

Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska
Os. Zwycięstwa 18/28
61-648 Poznań

**Recenzja pracy doktorskiej
mgr. Michała Woźniaka pt. „Polityka USA w latach 2008-2016
i jej wpływ na bezpieczeństwo Polski”**

Mgr Michał Woźniak przedmiotem swoich rozważań badawczych uczynił działania Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Biorąc pod uwagę fakt, że Ameryka jako supermocarstwo dysponujące bezprecedensowym potencjałem gospodarczym, politycznym i militarnym odgrywa od dziesięcioleci rolę dominującą w świecie, to trudno zliczyć prace (polskie i obce) na temat jej polityki zagranicznej i szeroko rozumianej aktywności na scenie międzynarodowej. Obejmują one szeroki wachlarz zagadnień, dotyczą węższych i szerszych ram czasowych, temat ujmowany jest w różnych aspektach. Z jednej strony stanowi to swego rodzaju korzyść dla podejmujących badania nad amerykańską polityką zagraniczną – mamy z czego korzystać, z drugiej natomiast jest wielkim wyzwaniem – należy znaleźć jakieś aspekty mniej zbadane, a nadal ważne, ewentualnie ująć problem badawczy w sposób oryginalny i ciekawy. Mgr Michał Woźniak uznał, że takim ważnym punktem odniesienia będzie bezpieczeństwo Polski, którego stan od blisko dwóch dekad silnie zależny jest od Stanów Zjednoczonych i ich zaangażowania w Europie i NATO. Z takim więc przesłaniem poddał analizie amerykańską politykę zagraniczną i bezpieczeństwa. Ujęcie ważne, ciekawe i nie stanowiące prostej repetycji zagadnienia aktywności USA na arenie międzynarodowej. Chodzi bowiem o coś więcej.

Przedmiot dysertacji został opisany we *Wstępie* następującymi słowami: „W pracy poddano analizie politykę zagraniczną prowadzoną przez Stany Zjednoczone wobec głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa tego państwa oraz jej wpływ na stabilność systemu międzynarodowego, ze szczególnym uwzględnieniem stanu bezpieczeństwa Polski”. I dalej: „Dokładne zbadanie długofalowej strategii amerykańskiej zawartej w dokumentach strategicznych, podejmowanych działaniach

wojskowych oraz inicjatywach dyplomatycznych miała dla bezpieczeństwa Polski znaczenie zasadnicze i było główną przesłanką motywującą autora do podjęcia badań” (s. 5). Ramy chronologiczne, zapisane w tytule i potwierdzone we *Wstępie*, to końcówka prezydentury George’a W. Busha i dwie kadencje w Białym Domu prezydenta Baracka Obamy. Wydają się one trafne i uzasadnione, jakkolwiek nie są one zbyt szeroko zakreślone. Tyle, jeśli idzie o temat pracy i zakres chronologiczny, zapowiada sam Autor. Pytaniem pozostaje, w jakim stopniu będzie on konsekwentny w realizacji swoich zamierzeń.

Większy problem mamy, gdy próbujemy dociec głównych celów pracy. Bowiem Autor stwierdza, że „nadrzędnym celem pracy jest przeanalizowanie uwarunkowań, założeń i realizacji polityki Stanów Zjednoczonych w latach 2008-2016 wobec trzech najważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa tego państwa i systemu międzynarodowego...” (s. 9). Analiza zagadnień nie może być celem pracy, raczej stanowi instrument/metodę wiodące do zrealizowania założonego celu, uzyskania odpowiedzi na postawione pytania badawcze.

Podobnie celem nie powinno być „wykazanie istnienia wspólnego mianownika dla polskiej i amerykańskiej polityki bezpieczeństwa oraz punktów wspólnych w postrzeganiu zagrożeń i wyzwań dla bezpieczeństwa obu państw” (s. 9). To jest stawianie tezy, której Autor będzie chciał podporządkować swoje dociekania naukowe i której podporządkuje niejako „z góry” swoje ustalenia. Czy nie lepiej byłoby określić jako cel pracy ustalenie, czy istnieje wspólny mianownik dla polskiej i amerykańskiej polityki bezpieczeństwa...?

Tezę wyprzedzającą i „z góry” ustawiającą wywód jest zamiar Autora wykazania, że „Polska choć jest dla USA o wiele słabszym partnerem, to z racji swojego położenia geostrategicznego zaczyna odgrywać coraz większą rolę w globalnej polityce USA” (s. 10). Pomijając fakt, że jest to konkluzja, w moim przekonaniu, mocno dyskusyjna – zbyt przesadzona, to raczej powinien to być wniosek płynący z wywodu, a nie założony na wstępie cel.

Dla pełnego obrazu dodajmy, że właściwie dopiero w *Zakończeniu* Autor pisze, jaki główny cel postawił sobie w pracy. Jest nim „weryfikacja (...) hipotezy badawczej: polityka Stanów Zjednoczonych za prezydentury Baracka Obamy

ukierunkowana była na ograniczenie zaangażowania w świecie, które w jego ocenie przyczyniło się do osłabienia potęgi USA. Jednak wydarzenia na arenie międzynarodowej zmusiły prezydenta do częściowej korekty i modyfikacji pierwotnie przyjętej strategii...” (s. 267). Oprócz tego, że pojawienie się celu na końcu pracy jest swego rodzaju „postawieniem sprawy na głowie”, to jeszcze nie wydaje mi się, aby tak sformułowane główne zadanie badawcze logicznie współgrało z tematem pracy. Gdzieś bowiem zagubiliśmy to, co mnie się wydaje najistotniejsze – forma i skala powiązania między amerykańską strategią a bezpieczeństwem Polski.

Z pełną natomiast aprobatą przyjmuję postawione przez Autora pytania badawcze, które niewątpliwie dobrze służą osiągnięciu głównego celu. A ten – moim zdaniem – brzmieć powinien jednak następująco: czy i w jaki sposób oraz w jakim zakresie amerykańska polityka zagraniczna w latach 2008-2016 wpływała na bezpieczeństwo Polski. Jest to jednak tylko moja propozycja – po pierwsze uściślająca nieco przegadane i trochę chaotyczne wywody Autora dotyczące założeń wstępnych, a po drugie - uzupełniająca określony w *Zakończeniu* „podstawowy cel”.

Wracając zaś do pytań badawczych, to są one ważne, bo dotyczą takich kwestii, jak: działań administracji Obamy w zakresie bezpieczeństwa militarnego; determinantów kształtującą politykę zagraniczną USA; powiązań między globalną strategią Stanów Zjednoczonych a polską polityką bezpieczeństwa; oddziaływania czynnika rosyjskiego na usytuowanie Polski wśród amerykańskich priorytetów w zakresie bezpieczeństwa (sic!); wreszcie ewentualnej wspólnoty interesów Polski i USA (także bardzo ważne!). Jeśli mi czegoś zabrakło w tym katalogu pytań, to kategorii wartości, nie tylko jako przeciwstawnej interesom, ale przede wszystkim jako ewentualny czynnik oddziałujący na relacje polsko-amerykańskie oraz na samą politykę bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Nie mam też większych zastrzeżeń do stawianych przez Michała Woźniaka hipotez – to On będzie musiał je udowodnić. Chociaż czytając jedną z nich – „Polska, która jest najdalej wysuniętym sojusznikiem posiadającym największy potencjał na wschodniej flance NATO, odgrywa coraz bardziej istotną rolę w globalnej polityce USA mającej na celu utrzymanie amerykańskiego przywództwa w świecie”(s. 11) –

zastanawiałam się, czy Autorowi uda się ją przekonująco dowieść. Miałam poważne wątpliwości, gdyż osobiście nie jestem o takiej rosnącej randze Polski przekonana.

Przy okazji dodajmy, że w różnych miejscach Autor wymienia jako trzy najważniejsze zagrożenia dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych następujące czynniki: wzrost potęgi Chin, agresywną politykę Rosji oraz destabilizację Bliskiego Wschodu. Chciałoby się zatem zapytać, a co z terroryzmem, czy przestał on zagrażać Stanom Zjednoczonym. Czy w okresie prezydentury Obamy - o końcówce rządów G. W. Busha już nawet nie wspominając – nie był on już uważany za zagrożenie? A co z tzw. Państwem Islamskim, czy kontynuującymi dżihad różnymi komórkami Al Kaidy oraz innymi grupami radykalnych islamistów? Nie wymieniając terroryzmu wśród najważniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa USA oraz porządku międzynarodowego, Autor popełnia błąd. I nie tłumaczy tego wspomnienie o zagrożeniu związanym z destabilizacją Bliskiego Wschodu – to nie jest to samo co terroryzm, jakkolwiek stamtąd obecnie płynie główne zagrożenie terroryzmem.

Czy nie należałoby również wspomnieć o zagrożeniu proliferacją broni masowego rażenia oraz niekontrolowanym rozwoju programów nuklearnych (vide: Iran, Korea Płn.)? Przecież nie bez powodu Obama zapowiadał już w kwietniu 2009 r., podczas wizyty w Pradze, budowę świata bez broni atomowej. I chociaż ten jego apel – podobnie jak kolejne - pozostał głównie apelem, za który zresztą otrzymał już w 2009 r. (czyli na wyrost) pokojową Nagrodę Nobla, to jednak o czymś on świadczył. Podobnie jak podpisanie porozumienia z Iranem w 2015 r. dotyczącego ograniczenia jego programu nuklearnego było krokiem w kierunku zmniejszenia poczucia zagrożenia nuklearnego. Zwłaszcza dzisiaj, w atmosferze napięcia na linii Korea Płn. – Stany Zjednoczone, widać to wyraźnie. Autor ten rodzaj zagrożenia w swoim katalogu także pomija.

Praca ma układ zdecydowanie problemowy. Składa się ze *Wstępu* (s. 5-15), zaledwie czterech rozdziałów, krótkiego *Zakończenia* (s. 265-270) i *Bibliografii*. Rozdział pierwszy („Podstawy bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, 35 ss.) jest w dużej mierze wykładem teoretycznym, w którym wyjaśniono takie pojęcia, jak: bezpieczeństwo narodowe, bezpieczeństwo międzynarodowe i jego systemy,

unilateralne i multilateralne metody zapewnienia bezpieczeństwa, a także przedstawiono strategię bezpieczeństwa czasu prezydentury Obamy.

W obszernym rozdziale drugim („Uwarunkowania, zasoby i potencjał do prowadzenia polityki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, 82 ss.) znalazł się rys historyczny obrazujący proces rozwoju USA i ich dochodzenia do statusu supermocarstwa, co – moim zdaniem - jednak błędnie utożsamiono z uwarunkowaniami geopolitycznymi: „Uwarunkowania geopolityczne USA. Od kolonii do superpotęgi (chyba jednak powinno być pisane osobno) – rys historyczny”. Opisuując potencjał polityczny Stanów Zjednoczonych, Autor odniósł się do takich elementów oraz instytucji amerykańskiego systemu kształtowania, organizowania i prowadzenia polityki bezpieczeństwa, jak: urząd prezydenta, Departament Stanu, Departament Obrony, Kongres, służby bezpieczeństwa i wywiadu (jeśli już, to gdzie Rada Bezpieczeństwa Narodowego – NSC?). Do potencjału politycznego USA zaliczono również instytucje i organizacje międzynarodowe (ONZ, NATO, Bank Światowy, Fundusz Walutowy, WTO). Z kolei na potencjał wojskowy Stanów Zjednoczonych – zdaniem Autora – składają się nie tylko siły zbrojne różnych rodzajów wojsk i arsenał nuklearny, ale też amerykańskie bazy i obiekty za granicą oraz system szkoleń i ćwiczeń. Czynnikiem siły i pozycji Stanów Zjednoczonych jest również – jak słusznie wskazuje Autor – ich potencjał ekonomiczny oraz atrybuty *soft power*. Wśród owej „miękkiej siły” wymieniono m.in. demokrację i amerykańskie wartości, kulturę, w tym oryginalną, amerykańską mutację – kulturę masową.

Rozdział trzeci („Implementacja polityki bezpieczeństwa USA w latach 2008-2016”, 65 ss.) dotyczy już bezpośrednio tematu pracy. Wydzielono w nim części koncentrujące się na głównych płaszczyznach aktywności Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Obamy. Wyznaczają je – zdaniem Autora – trzy największe zagrożenia dla bezpieczeństwa USA, czyli – przypomnijmy - neoimperialna polityka Rosji, wzrost potęgi Chin i mocno niestabilna sytuacja na Bliskim Wschodzie - w jej ramach znalazł się ów terroryzm (zaledwie 4 ss.) oraz Syria (zaledwie 2 ss.), ale to, moim zdaniem, za mało. Podobnie jak zagrożenie nuklearne, utożsamione z Iranem i włączone do sytuacji na Bliskim Wschodzie, nie załatwia sprawy (4 ss.). Realizację

polityki bezpieczeństwa w latach 2008-2016 Autor opisuje w kontekście strategii ograniczania (*retrenchment*), którą utożsamia z prezydenturą Obamą.

Rozdział czwarty jest – jak pisze Autor – „zwieńczeniem rozważań”, czyli dotyczy bezpieczeństwa Polski i jej powiązań z polityką amerykańską („Bezpieczeństwo Polski a sojusz ze Stanami Zjednoczonymi”, 67 ss.). Punkt wyjścia stanowi analiza uwarunkowań geopolitycznych Polski, następnie mowa jest o potencjale obronnym naszego kraju, w kolejnej części Autor opisuje strategię bezpieczeństwa Polski i opcje udzielenia Polsce pomocy sojuszniczej, wreszcie część ostatnia – wydaje się – kluczowa, czyli polsko-amerykańska współpraca wojskowa (tylko 10 ss.).

Pozwoliłam sobie dość dokładnie omówić zawartość poszczególnych rozdziałów, gdyż chciałam zademonstrować pewną rozbieżność między głównym celem pracy, jakim jest ukazanie wpływu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych prowadzonej wobec głównych zagrożeń dla ich bezpieczeństwa na stabilność systemu międzynarodowego, w tym bezpieczeństwa Polski, a treścią dostarczoną w pracy. Przynajmniej taki wniosek można by wysnuć, kierując się tylko tytułami zapisanymi w spisie treści. Nie przesądza to – rzecz jasna - o wartości pracy, a jedynie budzi pewne wątpliwości.

Autor rozwodzi się nad drogą Ameryki wiodącą do osiągnięcia statusu supermocarstwa, zaczynając rzecz niemal *ab urbe condita*, czyli od XVIII wieku. Pytanie moje brzmi, jaki to ma związek z powiązaniem między polityką zewnętrzną administracji Obamy a bezpieczeństwem Polski. Czy nie lepiej byłoby skoncentrować się dokładnie na tym, czego praca dotyczy i na przykład rzucić historyczny rys na stosunki amerykańsko-polskie w zakresie bezpieczeństwa od przełomu 1989 r.? Czy nie miałyby sensu na tym tle pokazać skalę i charakter zaangażowania administracji Obamy w umocnienie bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO? To są moje pytania i wątpliwości.

Zastanawiam się, czy rzeczą konieczną było rozwodzenie się nad instytucjonalnymi uwarunkowaniami amerykańskiej polityki zagranicznej zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym (rola prezydenta, Kongresu, departamentów, a także ONZ, NATO, Banku Światowego, WTO itd.). Zgadzam się,

że amerykańskie siły zbrojne stanowią niemal podstawowy instrument prowadzenia polityki w zakresie bezpieczeństwa i ważny czynnik skuteczności polityki zagranicznej, ale czy była potrzeba uwzględniania tego zagadnienia jako części osobnej w sytuacji, gdy tytuł pracy – podkreślmy to – brzmi: „Polityka USA w latach 2008-2016 i jej wpływ na bezpieczeństwo Polski”. Tylko w takim kontekście należało zajmować się niektórymi problemami, tematami i zjawiskami. Pojawia się zatem przypuszczenie, że Autora wiódł zebrany materiał, a nie tytuł, czy precyzyjniej - temat pracy.

A wnioskując z załączonej bibliografii, pomieszczonej na prawie 20 stronach, Autor wykonał zadanie dość sumiennie i starannie. Poddał analizie stosunkowo bogaty i zróżnicowany pod względem charakteru materiał. Napisałam stosunkowo bogaty materiał, ponieważ – jak już wspominałam – tematyka amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa jako przedmiot analiz badawczych i eksperckich jest niezwykle popularna. Wytworzono więc taki ogrom literatury na ten temat, że nie sposób do wszystkiego dotrzeć. Nawet najbardziej solidna kwerenda będzie tylko ograniczonym wyborem. Wychodząc zatem z tego założenia, nie będę dokonywała skrupulatnej analizy, do czego Autor nie dotarł i z jakich opracowań nie skorzystał. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że w jego zestawieniu literatury znajduję nadmiar opracowań wydanych wcześniej niż zakres chronologiczny pracy, a zatem choćby z tego względu nie dotyczą one bezpośrednio jej głównej tematyki (jest nawet monografia z 1897 r., jakkolwiek autorstwa jednego z najlepszych strategów amerykańskich XIX wieku – A. T. Mahana, czy podręcznikowa praca S. Cat-Mackiewicza – *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, której pierwsze wydanie pochodzi z 1941 r.). Natomiast brakuje ściśle z tematem związanej pracy o fundamentalnym – moim zdaniem – znaczeniu dla tematu: M. S. Indyk, K. G. Lieberthal, M. E. O’Hanlon, *Bendig History. Barack Obama’s Foreign Policy* (Washington 2012).

Pozwolę sobie też zauważyć, że od cytowanej przez Autora mojej pracy o przywództwie Ameryki w XXI wieku przydatniejsza – jeśli już - dla analizowanej tematyki byłaby monografia *Rozchodzenie się dwóch światów? Stany Zjednoczone i relacje transatlantyckie 1989-2012* (Poznań 2013) oraz artykuły, zwłaszcza *Kwestie*

bezpieczeństwa w stosunkach polsko-amerykańskich. Trendy i perspektywy, w: *Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania* (sic!), pod red. S. Wojciechowskiego i A. Potyrały (Warszawa 2014); polecam też inną pracę pod tą samą redakcją: *Poland's Security. Contemporary Domestic and International Issues* (Berlin 2013). Powyższe uwagi proszę jednak traktować jako życzliwe wskazówki dla ewentualnego uzupełnienia, gdy pojawi się taka potrzeba w przyszłości.

Z podobnym nastawieniem jak literaturę traktuję zestaw dokumentów i przemówień wykorzystanych w pracy. Wobec ogromu tego typu materiałów, dostępnych także w Internecie, trudno byłoby wszystko poddać analizie – konieczna jest ich selekcja. W każdym razie cieszy, że te najważniejsze, o fundamentalnym znaczeniu dla rozwiązania zadania badawczego, dokumenty i materiały Autor prześledził i wykorzystał. Dotyczy to zwłaszcza tych wystąpień B. Obamy, które wyznaczały nowy obraz amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa za jego prezydentury. Nie byłabym jednak sobą, gdybym nie dodała, że zabrakło mi odniesienia do kilku bardzo ważnych przemówień 44. prezydenta Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa Polski, np.: przemówienia Obamy w Warszawie z okazji 25-lecia Wolności, w czerwcu 2014 r., także wystąpienia amerykańskiego prezydenta w Tallinie, we wrześniu 2014 r., czy bardzo ważnego, bo stanowiącego swego rodzaju wyznanie wiary w rolę Ameryki w świecie, wystąpienia amerykańskiego przywódcy podczas Zgromadzenia Ogólnego NZ we wrześniu 2014 r. Jest deklaracja końcowa ze szczytu NATO w Newport (Walia) we wrześniu 2014 r., nie ma natomiast dokumentu końcowego ze spotkania przywódców państw członkowskich NATO w Warszawie, w lipcu 2016 r. Szkoda, bo tam również znalazły się ważne zapisy dotyczące umocnienia wschodniej flanki NATO, czyli – mówiąc krótko – bezpieczeństwa Polski.

Ubogo natomiast wygląda zestaw artykułów prasowych, które dla tematów dotyczących czy to obecnej sytuacji międzynarodowej, czy polskiej i amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa stanowią istną skarbnicę wiedzy, opinii, refleksji. Chodzi nie tylko o artykuły wyśmienitych autorów polskich i zagranicznych, doskonałych analityków i ekspertów, reprezentujących renomowane think tanki, ale także ważne wywiady czołowych przedstawicieli amerykańskiej i polskiej praktyki

politycznej, kreatorów polityki zagranicznej i strategii bezpieczeństwa zarówno w USA, jak i w Polsce. Nie ma publicystycznych opracowań Z. Brzezińskiego, H. Kissingera, R. Kagana, F. Zakarii, R.N. Haassa i innych, dostępnych w tłumaczeniach także na łamach polskiej prasy. Zabrakło ważnych artykułów polskich analityków i polityków: A. Smolara, O. Osicy, A. D. Rotfelda, R. Sikorskiego (głośny artykuł *Good luck, Mr President*, opublikowany na łamach „Gazety Wyborczej”, w którym ówczesny szef polskiej dyplomacji witał Obamę, nowego amerykańskiego prezydenta, formułując przy okazji oczekiwania Warszawy pod adresem nowej administracji waszyngtońskiej) i innych.

Pozostając w sferze zagadnień warsztatowych, to wspomnę, że Autor szeroko pisze o metodologii zastosowanej w pracy. Wymienia liczne metody i sposoby prowadzenia analizy i refleksji badawczej. Przyznaję, że zwykle podchodzę do tych opisów i zestawień dość sceptycznie, zastanawiając się przy każdej okazji, w jakim stopniu jest to prosta „wymienianka”, zapożyczona z odpowiedniego podręcznika metodologii badań politologicznych/historycznych, a w jakiej mierze – rzeczywiście skrupulatnie używane sposoby i metody w trakcie pracy nad tematem. W każdym razie Autor wydaje się autentyczny, gdy poszczególne metody odnosi do odpowiednich czynności i etapów w procesie rozwiązywania zadania badawczego i tym samym przekonuje, że rozumie i wie, o czym pisze.

Wnikając w treść poszczególnych rozdziałów, to jestem usatysfakcjonowana wykładem zawartym w rozdziale pierwszym, a dotyczącym teoretycznych aspektów bezpieczeństwa i jego klasyfikacji, systemów bezpieczeństwa międzynarodowego (Autor problem rozpatruje także w aspekcie historycznym – i dobrze), metod zapewnienia bezpieczeństwa. Wywód oparto na właściwej literaturze przedmiotu, w tym także ważnych pracach autorów zagranicznych, a treści teoretyczne odniesiono do odpowiednich przykładów z odleglejszej i bliższej historii (jakkolwiek Autor konsekwentnie w pracy ucieka od dat – szkoda). A zatem w ten sposób Mgr M. Woźniak wypełnił obowiązek zawarcia w dysertacji doktorskiej wywodu teoretycznego.

Nie ustrzegł się jednak Autor przed pewnymi nieścisłościami i błędami w sformułowaniach. I tak: to nie Kongres USA nie przystąpił do Ligi Narodów, ale

państwo amerykańskie (s. 31). Zaś Kongres, a ściślej Senat, odrzucił Pakt Ligi Narodów (i tym samym traktat wersalski, którego Pakt LN był integralną częścią, co przekreśliło rzeczywiście członkostwo Stanów Zjednoczonych w genewskiej organizacji). Dla sprawiedliwości dodajmy, że właściwie ujęty ten problem mamy w rozdziale następnym (s. 58), jakkolwiek i tam pojawiły się pewne nieścisłości dotyczące przyczyn odrzucenia przez amerykański Senat traktatu wersalskiego (polecam moją pracę *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, Poznań 1995: tam też wiele informacji dotyczących amerykańskiego izolacjonizmu, przyczyn przystąpienia USA do Wielkiej Wojny, powrotu do izolacjonizmu itd.).

Polemizowałabym także z Autorem na temat amerykańskiego izolacjonizmu, choćby w punkcie, gdy pisze On, że rozpoczął go m.in. „zachowanie przez Amerykanów dystansu wobec wydarzeń na świecie w początkowym okresie II wojny światowej” (pisownia oryg. s. 41). To nie było rozpoczęcie izolacjonizmu, ale już niemal jego schyłek, choć wówczas nie było to jeszcze takie oczywiste. Powtórzę, szkoda że Autor nie dotarł do cytowanej wyżej mojej pracy.

Nie przekonuje mnie wywód Autora o konieczności używania po 1989 r. określenia Związek Sowiecki, a nie Związek Radziecki. Jeśli mamy być tak konsekwentni, to używajmy Sojuz Sowiecki. Dlaczego tłumaczymy jeden człon, a drugi nie (sowiec to rada)?! To, że ktoś mówi Związek Radziecki, nie znaczy, że czuje afekt do tego, co było przed 1989 r. Także młody adept nauki powinien mieć więcej dystansu i zdrowego rozsądku – bez tego nie ma nauki i rzetelnych badań. Może w „publicystyce naukowej” – jak to Autor nazywa (s. 33) – możemy tak pisać. Pytanie tylko - co to jest „publicystyka naukowa”. Na pewno nie praca doktorska.

Przechodząc do merytorycznej oceny rozdziałów odnoszących się już bardziej bezpośrednio do tematu pracy, to pragnę na wstępie podkreślić, że Mgr M. Woźniak w sposób uporządkowany, przejrzysty i obfity prezentuje w dysertacji wiedzę wykraczającą daleko poza oczekiwania, które sugerowałby tytuł/temat pracy. W ten sposób nawiązuję raz jeszcze do uwagi już wcześniej poczynionej – wiele zawartych w pracy wątków, opisów i wywodów, zwłaszcza w rozdziale drugim, sytuuje się daleko od zasadniczego tematu pracy i bez zbytniego uszczerbku dla komplementarności wykładu można by je śmiało pominąć – nie zbliżają nas one do

rozwiązania zadania badawczego, a jedynie niepotrzebnie wiodą w „nurty poboczne”. Zresztą w „nurty” mało odkrywcze i oryginalne, a jedynie stanowiące repetycję bardziej i mniej znanych, a niekiedy niemal słownikowych informacji i wiadomości o NATO, ONZ, amerykańskim prezydencie i Kongresie, Departamencie Stanu, CIA itd. Dowiadujemy się, jakie warunki musi spełnić kandydat, aby mógł ubiegać się o najwyższy urząd w państwie. Czytamy, że Departament Stanu jest częścią władzy wykonawczej i odpowiada za politykę zagraniczną. Zastanawiam się, po co to. W takim układzie nie sposób było uniknąć powtórzeń, pojawiły się znowu pewne nieścisłości wynikające najczęściej z konieczności bardzo powierzchownego, wręcz hasłowego traktowania spraw.

Nie zmienia to faktu, że Autor zawarł w rozdziale drugim ogrom informacji, dając dowód wszechstronnej wiedzy pozyskanej na temat uwarunkowań i czynników amerykańskiej polityki bezpieczeństwa. Cenię sobie jego przekaz dotyczący amerykańskich baz i obiektów wojskowych zlokalizowanych w różnych częściach świata. Interesujące były informacje na temat amerykańskiego potencjału gospodarczego, a także potencjału naukowo-technologicznego, stanowiących niekwestionowane elementy i czynniki zarazem amerykańskiej potęgi.

Dobrze, że Autor nie pominął tzw. miękkiej siły wyznaczającej bardzo ważny atrybut rangi Stanów Zjednoczonych w świecie. Pisząc o *soft power*, Autor celnie przywołuje Josepha S. Nye's, który nie tylko zdefiniował to pojęcie, ale i je spopularyzował. Słusznie Autor stwierdza, że „amerykański *soft power* uzupełnia inne atrybuty potęgi tego państwa i pozwala na realizację celów polityki zagranicznej innymi środkami niż tylko wojskowe czy ekonomiczne. Stany Zjednoczone dzięki swej różnorodności i dużej zdolności do otwierania się na inne kultury, religie czy obyczaje posiadają unikalne zdolności w zakresie *soft power*”. Dzisiaj możemy się jednak zastanawiać, jak wiele z owej „miękkiej siły” przetrwało. Podobne refleksje budzi pytanie o trwałość innych amerykańskich wartości, jak wolność słowa, tolerancja, równość, prawa człowieka, o których pisze Mgr M. Woźniak, stawiając zresztą podobne pytanie (s. 126).

Treść rozdziału trzeciego nawiązuje bezpośrednio do tematu pracy – Autor pisze w nim o realizacji amerykańskiej polityki bezpieczeństwa w okresie

prezydentury Obamy. Nie zgłaszam większych zastrzeżeń do tej części dysertacji. Mogę jedynie powtórzyć, to co zauważyłam już wcześniej – sprowadzenie głównych zagrożeń dla amerykańskiego bezpieczeństwa do trzech głównych punktów na mapie świata (Rosja, Chiny, Bliski Wschód) wydaje mi się niewystarczające. Dobrze byłoby też uzupełnić wątek „resetu” stosunków z Rosją informacją, że zbliżenie z Moskwą następowało w okresie, gdy na Kremlu zasiadał (wprawdzie tylko przejściowo i umownie) Dmitrij Miedwiediew. Zdawał się on bardziej prozachodnim i „kontaktowym” partnerem dla administracji Obamy niż Władimir Putin. Przyszłość to zresztą potwierdziła – z prezydentem Putinem tak łatwo już Obamie nie poszło, wręcz te stosunki wcale się już nie ułożyły. Uwypukliłabym bardziej ten aspekt problemu.

Zgadzam się natomiast z większością konkluzji, które wieńczą poszczególne części tego rozdziału. Ma niewątpliwie rację Autor, gdy np. pisze, że wycofanie wojsk amerykańskich z Iraku oraz niekonsekwencja Obamy wobec wydarzeń w Syrii (brak reakcji na przekroczenie przez reżim Baszara al-Asada „czerwonej linii”) przyczyniły się bezpośrednio do powstania ISIS. I dalej słusznie wnioskuje, że: „Próżnia bezpieczeństwa, jaka się wytworzyła w regionie, umożliwiła Rosji bezpośrednią interwencję w konflikt syryjski i wzmocnienie swoich zdolności wojskowych [dodajmy, że też wpływów politycznych] w regionie (...)” (s. 197).

Inaczej przedstawia się sytuacja w rozdziale czwartym, gdzie mowa jest o powiązaniach między bezpieczeństwem Polski a amerykańską polityką bezpieczeństwa. Pozostawiając na boku sprawę zbyt powierzchownego potraktowania tematu polsko-amerykańskiej współpracy wojskowej (wszak jest to zagadnienie o zasadniczym znaczeniu dla rozwiązania zadania badawczego), to mam wątpliwości co do słuszności podsumowującej konkluzji. Otóż Autor pisze: „Polska (...) będąca największym i najludniejszym państwem Europy Środkowo-Wschodniej **jest kluczowym państwem dla realizacji celów polityki zagranicznej najpotężniejszych państw świata** [podkreślenie J.K.]” (s. 261). Trudno jest mi się z tym zgodzić. Polska bez względu na zmieniające się interesy głównych mocarstw nie osiągnie rangi strategicznego partnera któregokolwiek z nich. Nawet Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek takie złudzenia różne rządy polskie miały, czy nadal mają. Ranga Polski może w różnych momentach rosnąć, może dojść do rozkwitu stosunków

Warszawy z jakąś potężną stolicą, jak na przykład w okresie kryzysu irackiego z Waszyngtonem, ale do bycia państwem kluczowym jest i będzie daleko. Nie bierzmy pozorów za fakty, nawet jeśli idzie o wizytę Trumpa w Warszawie, służącą głównie polectaniu ego obecnego gospodarza Białego Domu.

Upierając się przy swoim zdaniu (wyraziłam je m.in. w przytaczanym już artykule *Kwestie bezpieczeństwa w stosunkach polsko-amerykańskich ...*), to nie neguję prawa Autora do stawiania własnych tez, ale jego argumentacja mnie nie przekonuje. Jestem w każdym razie gotowa do dyskusji. Nie będę jej natomiast prowadziła w odniesieniu do innej konkluzji, w której czytamy, że „Niebezpieczeństwa dla Polski mogą wynikać z tego, że osłabi się nasza pozycja w UE i nastąpi rozłam w szerszych relacjach transatlantyckich, czego USA mogą nie być w stanie same zrekompensować Polsce” (265). Jest to ze wszech miar słuszna opinia, podobnie jak wiele innych wniosków, zawartych w *Zakończeniu*.

Trudno na przykład polemizować z uwagą Autora o prezydencie Obamie, który – zdaniem piszącego – udowodnił, że potrafi być elastycznym politykiem i w czasie drugiej kadencji zdążył naprawić część błędów popełnionych w czasie pierwszej kadencji” (s. 269). Słuszne są także jego opinie odnoszące się do działań na rzecz wzmocnienia wschodniej flanki NATO, jednak – powtórzę to raz jeszcze – nie wysnuwałabym na tej podstawie wniosku, że „Polska będzie odgrywać kluczową rolę w planach USA” (s. 269). Byłabym w takich przewidywaniach bardziej ostrożna.

Powyższe uwagi, odnoszące się do merytorycznej zawartości pracy, nie powinny przesądzić o jej wartości. To raczej próba zasygnalizowania możliwości wzbogacenia dysertacji o pewne aspekty, może nawet ograniczenia pewnych wątków na rzecz rozbudowania zagadnień ważniejszych dla zasadniczego tematu. Pragnę zaś z całą mocą podkreślić, że zakres zaprezentowanej w dysertacji wiedzy oceniam wysoko. Autor przedstawił się nam jako rzetelny i wnikliwy badacz problemu. Uzyskaliśmy duży ładunek informacji i faktów, opinii i ocen, które nie tylko wzbogacają naszą wiedzę o amerykańskiej polityce zagranicznej i w zakresie bezpieczeństwa, ale także ich powiązań z bezpieczeństwem Polski.

Może nie w sposób całkowicie zadawalający, ale jednak dostateczny Autor znalazł odpowiedzi na pytania badawcze, postawione w części wstępnej. Wprawdzie

nie do końca zgadzam się z jego wszystkimi tezami, zwłaszcza dotyczącymi rosnącej roli Polski w optyce amerykańskiej/wielkich mocarstw, to jednak doceniam wysiłek włożony w wiodący do takiego wniosku wywód. Wiele jednak jego tez znalazło w pracy uzasadnienie i poparte zostały sugestywną argumentacją.

Nie mam większych zastrzeżeń do zaprezentowanych przez Autora umiejętności warsztatowych, badawczych i językowych. Mgr M. Woźniak potrafił z powodzeniem przebrnąć przez zgromadzony materiał, niekiedy jednak zbyt silnie pozwolił się wieść jego zawartości, czyniąc tak kosztem tematu. Właściwie posługuje się metodami badawczymi. Także sposób sporządzania przypisów oraz odsyłaczy nie budzi moich zastrzeżeń - Autor jest w tym zakresie niemal perfekcyjny. Także pod względem językowym, pomijając pewne uchybienia interpunkcyjne i stylistyczne, praca zasługuje na uznanie. Nie ma w niej owej nonszalancji, żeby nie powiedzieć „niedbalstwa” językowego, które nierzadko cechuje młodych adeptów nauki.

Praca mgra M. Woźniaka z całą pewnością dobrze się wpisze w dorobek polskich dociekań z zakresu stosunków międzynarodowych. Wprawdzie Autora charakteryzuje może nadmierna odwaga w stawianiu tez i wyciąganiu wniosków, ale kładę to wszystko na karb braku doświadczenia i – jak miemam – charakterystycznej dla obecnego młodego pokolenia pewności siebie. Ale może przyszłość w nauce leży przed naukowcami prezentującymi takie właśnie podejściem do zadań badawczych?

Wyrażone przeze mnie opinie na temat dysertacji mgra M. Woźniaka, odnoszące się do zawartej w dysertacji wiedzy – bogatej i wielostronnej, opartej na bogatym materiale, uwzględniającej ustalenia polskiej i obcej literatury, a także charakteryzującej się nowymi wartościami poznawczymi, pozwalają stwierdzić osiągnięcie przez młodego adepta nauki efektów kształcenia w zakresie wiedzy.

Recenzowana dysertacja jest dowodem, że Autor wykazał się również umiejętnościami w zakresie wykorzystania metod badawczych, charakterystycznych dla dyscypliny *nauka o polityce*, a także *historia*. Potrafił przeprowadzić krytyczną analizę zebranego materiału, w tym także źródeł, dokumentów i literatury w języku obcym. W licznych przypadkach wykazał się także umiejętnością syntezy, a także obiektywizmem oceny. Przygotowane przez mgr. M. Woźniaka opracowanie (po

niezbędnych korektach i być może uzupełnieniach) spełnia wymogi umożliwiające wprowadzenie zawartej tam wiedzy i sformułowanych wniosków do obiegu naukowego.

Dysertacja mgr. M. Woźniaka charakteryzuje się walorami, które potwierdzają, że jego autor posiada niezbędne kompetencje do prowadzenia samodzielnej pracy naukowej. Jego podejście do zadania badawczego pozwala wnioskować, że jest on świadomy roli uczonego we współczesnym świecie, który powinien charakteryzować się wysokim etosem pracy. Te kompetencje – już teraz wystarczające - będą się niewątpliwie pogłębiać wraz ze zdobywaniem nowych doświadczeń na polu badawczym.

Powyższe oceny, zawierające wprawdzie też uwagi krytyczne, jednak nie przesądzające o wartości dysertacji, pozwalają na konstatację, że spełnia ona warunki stawiane pracy doktorskiej. Praca mgr. Michała Woźniaka charakteryzuje się walorami, które stanowią oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, co jest zgodne z warunkami stawianymi pracy doktorskiej. Autor wykazał się też niezbędnymi umiejętnościami samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. **Wnioskuje zatem o dopuszczenie mgr. Michała Woźniaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Poznań, 28.08.2017

P. Krawiec